Rok V. Nowy Sącz, 15. grudnia 1904. Nr. 24.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. B. Pisza

Inteligencyo z mieszczan i ludu ratuj upadające mieszczaństwo.

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na rok przyszły.

Administracya.

Oszustwa na grubą skalę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nikt nie płaci drożej za wszystkie potrzeby do życia, jak właśnie klasa najuboższa. Z tego też powodu zniewoleni jesteśmy napiętnować jak najsilniej nieuczciwych handlarzy, sklepikarzy, straganiarzy, rzeźników, piekarzy, itp. którzy przy wymierzaniu lub odważaniu towaru dopuszczają się karygodnych oszustw.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę naszych starostw i zarządów miejskich aby w interesie kupującej ludności usunęły wagi pogięte, sztukowane sznurkami, aby badały skrupulatnie naczynia do mierzania, pomnąc, że „omyłki“ na wadze lub wymiarze choćby najmniejsze, jeżeli są stosowane systematycznie, muszą zaciężyć na budżecie ubogiej rodziny. Oprócz tych złoczyńców mamy jeszcze dalszych oszustów w postaci fałszerzy środków spożywczych, podrabiaczki mleka i śmietanki, masła itp. którzy również krzywdzą ludność kupującą.

We wszystkich państwach cywilizowanych kupujący zabezpieczeni są troskliwie przed jakiemkolwiek oszustwem; tam też, swobodnie nawet dziecko dobrze załatwi sprawunek, gdy przeciwnie u nas i to wyjątkowo w c. k. autonomicznej Galicyi, oszukać umieją starszą i doświadczoną gospodynię.

Dla braku jakiejkolwiek kontroli, która powinna być częstą i niespodziewaną, praktykują się w naszych miastach i miasteczkach oszustwa na wielką skalę. Wystarcza przejść się po targowicach miejskich i małych handlach, jatkach i straganach, aby wyrobić sobie dostateczne wyobrażenie. Wprawdzie mieszkańcy miast wcale dobrze opłacają burmistrzów, wiceburmistrzów i asesorów nadto urzędników i służbę miejską, która w pierwszym rzędzie obowiązaną jest do czuwania nad wagami i miarami, ale jak wiadomo, ci stróżowie „nieporządku“ publicznego, patrzą przez palce na wszystkie łajdactwa i oszustwa i sami za marną łapówkę niejednokrotnie bronią oszustów od odpowiedzialności karnej.

Dlategoż zarządy miejskie i starostwa winny się jak najenergiczniej zająć wytępieniem fałszywych wag, miar, ustanawiając człowieka, do którego należałyby wyłącznie te sprawy, albowiem straty, jakie ponosi dzisiaj ludność na tych oszukańczych operacyach. są tak wielkie, że prawie wprost nieobliczalne.

Zakusy „malowanych“ demokratów.

(Kilka uwag pod rozwagę ludzi „dobrej“ woli).

Coraz częściej dają się słyszeć głosy puszczyków, nawołujące do ścieśnienia zakresu naszej autonomii, wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, żądania obniżenia i podrożenia oświaty, wprowadzenie szkół wyznaniowych i innych pomysłów postępowej ciemnoty, a głosy te zaczynają nabierać pozoru powszechnej opinii, żądań ogółu, dla tej prostej przyczyny, bo nikt na nie ani nie reaguje, ani nie protestuje, a ogół — ten nigdzie nie dopuszczony do głosu — milczy, bo milczeć musi!

Zagęściła się w galicyjskich miastach i mia-

steczkach jakaś ciężka, duszna, zgniła atmosfera, której przebić i przewiercić nie może dotąd żaden powiew życiodajnego, świeżego powietrza. Chcąc dojść przyczyny tego marazmu politycznego, społecznego, kulturnego, a nawet towarzyskiego, należy zaglądnąć wewnątrz do naszych instytucyi, stowarzyszeń, towarzystw, których jest dosyć, a może nawet za wiele, ale które z niewiadomych dla profana przyczyn, jakoś niedbale, nie dość dokładnie bez zapału i życia, spuszczając ciągle „z tonu“, ze swych „haseł“, nibyto spełniają swój cel cel zakreślony, ale w rzeczywistości śpią snem błogim na laurach dawnej sławy, budząc w szerszym ogóle ogólne chrapanie lub drzemkę.

Omijamy wysokie progi kasyn końskich, Jockey-klubów tych t. zw. „narodowych“, bo te, jako siedziba otwarcie wywieszonych haseł konserwatywnych, sportów i gier pańskich, nie należą do obszaru naszej wędrówki. Tych przerabiać na postępowe nie widzimy potrzeby. Naród, to—nie oni! Wybaczą nam jednak członkowie tych wyższych Izb towarzyskich że baczną zwrócimy uwagę na ich zagony, które zapuszczają stale w cudzą miedzę, aby zdobywać coraz szerszy teren dla swej wstecznej działalności dla zabicia wszędzie, gdzie się tylko udać może, wszelkiego życia, światła i postępu!

Spieszymy w niskie progi towarzystw, które wywiesiły hasła: „W zdrowem ciele — zdrowy duch“, „Jeszcze nie zginęła“ — „Przez lud do wolności“ „Naród sobie“ — „Dźwigajmy naród, lud, oświatę przemysł, siebie“ — i co tam jeszcze do dźwigania pozostaje.

Co i jak robią te stowarzyszenia, pragniemy wykazać, bo marazm, jaki chwyta za gardło sfery poddające się pod ich przodownictwo, daje wiele do myślenia i jeżeli wcześnie nie znajdzie się skuteczne i pewne lekarstwo na uzdrowienie ich organizmu, możemy opatrzyć się wtedy, gdy wszelki ratunek będzie niemożebny, gdy będzie już zapóżno!

Niedawno z wielkim grzmotem huknęło po kraju hasło „Września—Grunwald“... i umilkło! Wprowadzono nowe święto narodowe, miano corocznie uroczyście święcić rocznicę Grundwaldu, a zaledwie minęło kilka chwil, zapał ostygł i ogół zaniechał obchodzenia na ogół tej rocznicy. Może ktoś uważać tę okoliczność za drobną, że jest jednak znamienną w naszych stosunkach, temu nikt nie zaprzeczy W ogóle, obchód narodowych starych czy nowych rocznic, odbywa się bardzo niedbale, bo najczęściej nie w dniu samejże rocznicy, ale tydzień, lub nawet kilka miesięcy później albo wcześniej. Przyczyną tego musi być błąd organizacyi samych towarzystw lub „sposób“ urządzania się z temi uroczystościami albo wreszcie oglądanie się na obce, postronne względy, okoliczności i wpływy.

Zkądinnąd rzucono hasło „bratania się z ludem“, odczytów dla ludu, przez oświatę do wolności. Powiedzwy prawdę! Litość ogarnia, patrząc na to braterstwo z ludem i jego oświatę. Odczyty urządzane w większej liczbie na 3. maja, są wyrazem raczej odrębności niż braterstwa czystej inteligencyi i brudnych dłoni ludu. W wilię Konstytucyi odbywa się zwykle „uroczysty wieczór“ muzykalno-wokalny z lojalnem zagajeniem patryotycznem, na drugi dzień urządza się odczyty dla włościan, na które prócz młodzieży szkolnej, zjawia się dwóch lub trzech chłopów, ściągniętych z ulicy. I „uczuciu“ narodowemu stało się zadość!... A naród czynu czeka... i czeka!

I znów rozgrzać nas miało hasło: „Przez oświatę do wolności“ — i te same Towarzystwa z wielkiem oburzeniem nałożyły cenzurę na pieśń „Gdy naród do boju“... A cóż powiedzieć o „Sokołach“, urządzających banderye na przyjęcie swoich „wysokich“ druhów, prezesów, nieraz i dla członków. Jakiś chłód, zimno, jakaś zatęchła atmosfera panuje, czy panować zaczyna w tych towarzystwach inteligentnej demokracyi. Chłód wieje z nich i mrozi nowozaciężne zastępy, które powoli godzą się z tą atmosferą niezdrową, zabici zaduchem, i sądzą, że tak być powinno, i że na hasłach oraz uroczystościach kończy się „ciężka praca“ narodowa i oświaty ludu, wreszcie kształcenie jego sił duchowych i fizyczuych.

Towarzystwa te wzięte „w dzierżawę“ nawet przez zasłużone jednostki i grupy, nie mogą wyjść poza ciasnotę i sposób zrozumienia celów tych towarzystw, ich rozwoju i postępu. Od lat 20tu panuje w tych „Oświatach“—„Czytelniach“—„Gwiazdach“—„Sokołach“—zastój, a nawet spostrzedz tam można pewne cofanie się. Coraz leniwsze wpływanie wkładek, coraz mniej członków, a z tych co są, coraz mniej czynnych, żywych — natomiast coraz więcej rozrywek, czczych zabaw, gier w karty i bilard, a nawet zagościły się tam biesiady i bale! Przeprowadzenie jakiejś żywotniejszej kwestyi, rozbudzenie życia umysłowego, rozszerzenie działalności dodatniej, utyka najczęściej w wydziałach, które w wielu wypadkach nie dopuszczają rozwoju nawet w ramach statutu, bo o zmianie statutu ani mowy nie ma, gdyż to zdrada, Bóg wie czego. Za to coraz więcej w tych stowarzyszeniach, coraz jawniej i głośniej podnosić zaczynają głos puszczyki, którzy węszą chwilę, zdatną do opanowania tych towarzystw, wyłącznie dla swoich celów.

Kto są owe złe duchy?... To „malowana“ demokracya!!... Wiele z postępowych, demokratycznych towarzystw pogrzebali ci „malowani“ demokraci a wiele jeszcze pogrzebią?! Prawie we wszystkich naszych stowarzyszeniach czuć już tę zabójczą atmosferę, która wieje „z wyższego towarzystwa“. I nic dziwnego, że w takich warunkach lokale towarzystw postępowych

demokratycznych, są już od pewnego czasu przedpokojami salonów Jockey-klubów, a niczem więcej Hasła piękne na ustach, ale brak uczucia w sercach i brak czynu. Istna Targowica!...

I czyż dziwić się, że szeroki ogół zniechęca się do tych potrzebnych, koniecznych i żywotnych instytucyi, które nieraz „krwią" własną powołał do życia, gdy ogół ten czuje i widzi, chociaż pojąć nie może dlaczego, jakoś w tych towarzystwach nie wre życie pełnem demokratycznem, narodowo-ludowem tętnem... igdy wojskowa orkiestra gra „Jeszcze nie zginęła" jakoś cicho i głucho wszędzie, a echo odpowiada puszczykowym głosem: Jakoś to będzie!

I jakoś jest rzeczywiście.... Przychodzą wybory do rady gminnej, powiatowej, do sejmu lub rady państwa, a wtedy nagle, jakby pod wpływem rószczki czarodziejskiej, ożywiają się te towarzystwa, i byliśmy już nieraz świadkami tego ruchu, którego skutek wręcz sprzeczny z oczekiwaniem. Większość członków wielu naszych towarzystw idzie na ślepo (czy też za „życzliwemi" wskazówkami z góry czy z boku) za najzaciętszymi wrogami demokracyi, oświaty i postępu Zdziwiony ogół patrzy na ten sui generis rezultat „postępowej" roboty „malowanych" demokratów!.. Z urny wychodzą wszędzie menerzy stronnictw wstecznych, poparci głosami niby przeciwnej partyi, co najwyżej pokaże się z tej „walki żywiołów i partyi", że w gruncie rzeczy, rozchodziło się tylko... o grube litery!

Skorupa konserwatywna pokryła kraj cały i zaczyna być grubszą, a niezadługo nic jej rozbić nie potrafi. Przez „malowanych" demokratów zdobędą wstecznicy wszystkie twierdze postępu, zaś społeczeństwo, znużone i wyczerpane ciężką, trudną i złudną walką, na nowe twierdze z braku sił i ludzi, zdobyć się nie potrafi. Dlatego, co pozostało w narodzie i ludzie patryotycznego, demokratycznego, postępowego i żywego, powinno i ma obowiązek obywatelski, wstąpić natychmiast w szeregi i do wydziałów, zarażonych marazmem i zapewnić w nich przewagę i dać siłę nietylko hasłom, ale dać początek do ich rzetelnego rozwoju i rozkwitu. Naród czeka czynu i czynu!!...

„Malowani" demokraci powinni zniknąć z wydziałów postępowych towarzystw, a zobaczymy, że z ich szeregów zabiorą się sami i pójdą, gdzie ich oczy poniosą, do kasyn końskich, Jockey-klubów, Przyjaźni, lub choćby jak to uczynił prezydent dr. Małachowski, ze stolca miasta Lwowa, przez Izbę handlową... do rady państwa. Życzyć należy stolicy kraju, że chociaż przypadkowo, ale zrobiła dobry początek i pozbyła się w ten sposób typu malowanego demokraty.

Dobry przykład stolicy powinien znaleść odgłos w całym kraju i stanowić początek przyszłego i rychłego odrodzenia. Kraj musi się pozbyć „malowanej" demokracyi i uzdrowić instytucye, założone przez siebie dla oświaty i postępu, — a nie dla popierania wstecznictwa i rozbojów wyborczych!!

Co może podnieść krajowy?

(Głos ze sfer rękodzielniczych).

W obecnym czasie rozlega się po kraju hasło: Popierajmy przemysł rodzimy! — i w tym celu urządzane są liczne wiece, wystawy, zawiązywane Ligi miejscowe, ale to wszystko, jakkolwiek wygląda uroczyście, nie przyniesie jednak spodziewanego rezultatu.

Przedewszystkiem każda fabryka, czyli też pojedynczy rękodzielnik, muszą mieć zbyt na swoje wyroby, potrzebują więc kupców, którzyby ten towar nabywali i sprzedawali. Niestety wielu z naszych kupców, jakkolwiek z ciekawością przypatruje się obecnemu ruchowi, to jednak znając nasz słomiany zapał, śmieją się z tych wszystkich pomysłów.

Jeżeli są ludzie, którzy szczerze pragną odrodzenia obecnych opłakanych stosunków i dążą do podniesienia przemysłu, — natedy zacząć muszą swoją pracę od fundamentu, tj. od rękodzielnictwa!! Należy pouczać, zachęcać i pilnować, aby rękodzielnicy wykonywali swoje roboty tylko z wyrobów krajowych, ponadto należy pomagać im materyalnie do zakładania składów z towarami.

Przypatrzmy się n. p. krawiectwu. Nasi krawcy zalecają swoim klientom sukna zagraniczne, a dlaczego to czynią? Odpowiedź smutna, lecz prawdziwa, bo nasze fabryki przyślą zaledwie kilka próbek bez jakichkolwiek objaśnień, natomiast fabryki czeskie, oprócz całej masy, gustownie zestawionych wzorów, przyznają krawcom pewien procent za poparcie ich firmy. Dlaczegoż tak samo nie postępują krajowe fabryki? Dlaczego obawiają się przyznać procentu, za króry nasi krawcy musieliby zachwalać swój towar.

W dalszym ciągu skierujmy uwagę na garbiarnie i fabryki skór. Te również nie starają się zapoznać szewców, rymarzy itp. ze swoim towarem, który jest bezwarunkowo lepszy niż zagraniczny, skutkiem czego kupują oni skóry z obcych fabryk, a nasz dobry produkt idzie za marne pieniądze do światu, gdzie sprzedawany bywa jako najlepszej sorty za drogą cenę. Właściciele garbarń i fabryk skór powinni znać wszystkich rękodzielników tego fachu i tym przedstawić korzyści z wzajemnego popierania swoich wyrobów.

Mieliśmy w kraju olbrzymie obszary lasów, które dostarczały znakomity materyał na meble i wszelkie wyroby stolarskie. Dziś materyał drzewny wywieziony został do Prus — a nas zalewają tandetne roboty wie

deńskie. W podobny sposób badając wszystkie dalsze działy rękodzieł, przychodzimy do smutnego przekonania, że skutkiem nieracyonalnego postępowania fabryk, rękodzielnicy mimowoli kupują zagraniczny materyał do swoich wyrobów.

Wprawdzie powie ktoś, że trudno żądać, aby fabryki szukały rękodzielników, ale to nie jest tak strasznem, jeno trzeba trochę sprytu a interes pójść musi. Niechaj więc fabryki zwrócą się do stowarzyszeń rękodzielniczych, cechów, do stowarzyszeń kupieckich, a te chętnie podadzą im adresy, przy pomocy których fabryki będą wiedzieć, ilu mają rzemieślników i kupców w kraju, wejdą z nimi w porozumienie i interes rozwinąć się musi na szeroką skalę, bez kosztownych agitatorów i ogłoszeń. Niechaj więc członkowie Lig miejscowych na tę okoliczność skierują baczną uwagę, a przekonają się niebawem, że ta cicha praca w wskazanym kierunku wyda pomyślniejsze rezultaty, aniżeli głośne wiece i wystawy, o których zapomina się po kilku tygodniach.

Korespondencye.

Tarnów.

Z dawien dawna znają już ucywilizowane ludy zwyczaj oryentowania się zapomocą skorowidzów, spisu ulic, właścicieli realności, fabryk i handlów, tylko nasz Tarnów, mimo szczęśliwego przejścia w XX. stulecie, nie może zdobyć się na żadną z tych wcale już nie nowych innowacyi. I doszło też do tego, że gdyby nie kalendarz „Tarnowianin“, mieszczący kilka informacyi, musianoby powiększyć personal policyi, która przy obecnym składzie nie dałaby sobie rady z załatwieniem interesentów. Lecz i ten szematyzm „Tarnowianina“ nie zupełnie odpowiada potrzebom ogółu, bo miasto jakkolwiek niezbyt rozległe, to jednak bardzo dotkliwie uczuwać się daje brak spisu domów, który co 5 lat sporządzany i drukiem ogłaszany być powinien. Tymczasem od uprzywilejowanego roku 1884, w którym spis ulic i domów miasta Tarnowa wydrukowanym został, nie zdobył się nasz Magistrat dotychczas na wydanie nowego spisu — a ponieważ ludzie w Tarnowie skutkiem za wielu perfumeryi z Młynówki, Wątoku itp. specyalności, a zarazem braku wody i kanałów, nie zbyt długo żyją, a tem samem właściciele domów często się zmieniają, przeto nic dziwnego, że w pierwotnym spisie rzadko spotkać można realność, któraby należała do obecnego właściciela. Trudność wielka w odszukaniu lokatora nie tylko dla listonoszy, ale i dla przejezdnych, którzy tu (podobnie jak w N. Sączu p. R). dopytywać się muszą najprzód o właściciela domu, potem znów o ulicę, bo inaczej kilka godzin czasu schodzić trzeba, zanim znajdzie się pożądany numer. Ponieważ Tarnów należy już do miast większych i handlowych, przeto potrzeba sporządzenia nowego spisu ulic, domów i ich realności okazuje się niezbędną, zwłaszcza, że praca tego rodzaju jest niewielką a wydatek na wydrukowanie spisu nieznaczny, natomiast nieoceniona wygoda dla publiczności.

Nowy Sącz.

Pewien wybitny polit autonomiczny powiedział: „W radzie miejskiej nie potrzeba mądrych i zdolnych ludzi, bo wystarczy kilku sprytnych „macherów“, a resztę niemych „niedołęgów“. I rzeczywiście w pewnym kierunku miał zupełną racyę, bo do takiej gospodarki i rządów przedpotopowych, ludzi rozumnych i zdolnych zupełnie nie potrzeba. Ale i ci wielcy mężowie stanu (Władzio i Antoś) są krótkowidzami i polityka ich niebawem urwać się musi, bo dalsze brnięcie w długi i nadwyrężanie siły podatkowej mieszkańców, spowodować musi katastrofę tj. niewypłacalność gminy. Jeżeli na chwilę przypatrzymy się tej sławnej gospodarce onych dwóch mędrców XX. wieku, gdzie widzimy blisko milionowe zapotrzebowanie, a pokrycie przy pomocy 16% dodatków, to mimowolnie każdy zapytać się musi, czem ten zarząd gminy odwzajemnia się tej ludności za ponoszenie tak wielkich ciężarów? Woda prawie w całem mieście nie do użycia, bo mętna i tyfoidalna, oswietlenie nędzniejsze aniżeli w miasteczkach, gdzie ulice oświecają łojowemi świeczkami, o wymogach dalszych jak kanalizacya, wodociągi itd. mówić nie można, ludność nasza zna podobne urządzenia tylko z widzenia w innych miastach lub też z opowiadania. Natomiast urządzono się nader sprytnie z nadwyżką, uzyskaną z prawa propinacyi, bo już uchwalono sute podwyższenie płac dla wszystkich urzędników gminy, a jak powiadają znający apetyt ojca naszego miasta, to i dla niego uśmiecha się rychło podwyżka pensyi choćby do 6.000 kor. i to całkiem słusznie, skoro jego adlatus pobierać będzie 4.800 kor., nie licząc innych dodatków! Na pocieszenie za to wszystko, dowiadujemy się, że inżynier wodny wywiercił już kilkanaście studzień próbnych, które niestety nie mają wody źródlanej, że Rada zdecydowała się na elektrykę i budowę nowej szkoły. Ot krótki, lecz bardzo smutny bilans pracy naszych matadorów, którzy lekceważą sobie uwagi i żądania obywateli, bo wiedzą, że niema na razie władzy, mogącej poskromić ich zuchwałe zapędy. Na zakończenie podnieść musimy prośbę wyrażoną wielokrotnie ze strony poważnych osobistości, aby Magistrat usunąć polecił stragany z chodników, ponieważ przekupki oprócz sprzedaży pieczywa, trudnią się stręczeniem sług i wielu innymi interesami. Rozsiadywanie się bab tego rodzaju, należy do „specyalności“ Nowego Sącza, podobnie jak nieznany w innych miastach zwyczaj, aby wszystkie fiakry miały tylko jedno stanowisko w odległym rynku.

Żalą się wreszcie lokatorzy na brak oświetlenia schodów i sieni w wielu kamienicach, co ze względu na bezpieczeństwo publiczne cierpianem być nie może.

Co słychać w kraju?..

Niezwykła walka wyborcza. Dnia 14 16 i 18 bm. odbędą się w Bochni uzupełniające wybory do „odświeżyć się“ mającej Rady miejskiej; kandydatów na burmistrza oprócz dotychczasowego jest niezwykła ilość, a co najciekawsza, że między nimi znajduje się sławny ferblista prof. Matwij. który mimo kilkakrotnych oskarżeń w naszem piśmie o uprawianie „ferblika“, posiada jeszcze na tyle bezczelnej odwagi, że wystawia na widok publiczny swoją pełną masła głowę i sięga nawet po mandat honorowy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uczciwi wyborcy z Bochni potępią jak potrzeba hyenę karciarską, my zaś przy tej okazyi przypominamy Radzie Szkolnej krajowej „honorowe sprawki“ prof. Matwija i prosimy o zrobienie z nim należytego porządku, abyśmy nie byli zmuszeni wnieść oskarżenia do ministerstwa oświaty. Karciarze żadną miarą nie mogą być cierpiani w szeregach nauczycielskich, bo oni szczególniej dopuszczają się wielu innych karygodnych wykroczeń, które w pierwszym rzędzie odbijają się boleśnie na młodzieży i rodzicach.

Bankructwo magistratu. Pod adresem Wydziału krajowego notujemy, że magistrat w Nowym Sączu, znajduje się od dłuższego czasu w ciężkiej niemocy. Onegdaj umarł ś. p. K. Miczyński a na jego miejsce nie powołano dotąd innego członka; od kilku miesięcy chory jest p. S. Nebenzahl, zaś starowina p. Ch. Landau kontent, że żyje, więc sprawami miejskimi zajmować się nie może. Przy takim stanie rzeczy wiele spraw ważnych dla gminy przechodzi nader lekko w kole „zaufanych“ i wypróbowanych przyjaciół burmistrza, co stanowczo cierpianem być nie powinno. Apelujemy zatem do Rady miejskiej aby przystąpiła do sanacyi stosunków magistrackich, wybierając doń radnych z pośród mieszczan -- ale ludzi zdolnych i chętnych do pracy—a nie zaś manekinów do kiwania!

Rabunkowa gospodarka majątkiem gminy i krwawym groszem podatkujących kwitnie w najlepsze w Rzeszowie. Oto czytamy w „Głosie Rzeszowskim“, że gmina opłaca jakimś dziwnym prawem kaduka nie tylko podatek osobisto-dochodowy za urzędników miejskich, ale także za burmistrza, wiceburmistrza i asesora!! Bezprawie tego rodzaju praktykuje się także w wielu innych miastach naszego kraju, a znaną nam jest gmina, gdzie z funduszów miejskich opłacane są nawet wkładki do funduszu emerytalnego za urzędników! Zwracamy uwagę pp. Radnych na ten nowy rodzaj rabunku mienia publicznego w nadziei, że przy rozprawach nad budżetem dopilnują odnośnej pozycyi.

Niech żyje galicyjska autonomia! W Starym Samborze niejaki p. Lam, który jest dzierżawcą propinacyi, członkiem rady miejskiej, rady powiatowej i przełożonym zboru izraelickiego, został skazany za zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę gminy, na 5 miesięcy więzienia. Zasądzenie to nie przeszkadza wcale temu „panu“ brać udziału we wszystkich posiedzeniach i spełniać urzędowanie, zaś koledzy jego z rady powiat., — rady gminnej i zboru nic sobie z tego nie robią, że w ich gronie zasiada zbrodnicze indywiduum, a władze tolerują takich drabów na stanowiskach obywatelskich.

Niedołęstwo i obojętność naszych zarządów miejskich. Wiadomo jak drożyzna wszystkich artykułów żywności wzmaga się szalenie z dniem każdym. Na giełdach grają spekulanci to na zwyżkę, to znów na zniżkę, ale u nas gdy raz wyjadą ceny w górę, nie ma środka, aby zejść do cen sprawiedliwych, bo nikt nie dba o wywołanie konkurencyi, któraby interes konsumentów miała na oku. Jeżeli spekulacya zbożowa mimo dobrego urodzaju, zawraca głowę młynom, handlarzom mąki i piekarzom, to zapytać musimy, jaka jest racya do niesłychanej podwyżki ceny mięsa, skoro bydło jest tanie. Na to nikt nie znajdzie ekonomicznych powodów, bo jedynem źródłem dzisiejszej niezwykłej drożyzny jest tylko indolencya naszych władz miejskich, jedyny system administracyi, który znają, tj. laisser faire, laisser aller wedle którego każdy robi co mu się podoba, a biedacy walczący o kawałek chleba, nie znajdują dość pomocy i obrony.

Nasze pałace szkolne. Przyjaciel oświaty ludowej z pod Starego Sącza pisze nam: Już to jest błędem do nie przebaczenia nowosądeckiej Radzie Szkolnej okręgowej, (która zarażoną została złym duchem Bobrzyńskiego) otwiera szkoły w gminach, nie posiadających na szkołę ani dla nauczycieli odpowiedniego umieszczenia. Ot np. w Obidzy przy Jazowsku znajduje się „pałac szkolny“ w nędznej chacie chłopskiej, zaś biedna nauczycielka, ofiara rządów kliki propinacyjnej w Sejmie, mieszka w izdebce u chłopa, którą przedzielono deskami na dwa „pokoje“; w jednym mieszka rodzina gospodarza wraz z krową, zaś w drugim, mającym około 4 m. długości a nie całe 2 m. szerokości mieszka pani nouczycielka! Dodaję, że w jej pokoju znajduje się jeszcze piec piekarski i kuchnia właściciela domu!! Tyle nasz informator! A co powiedzą teraz dostojni delegaci Rady Szk. okręgowej, którzy o ile wiemy, znają stosunki szkolne w powiecie jedynie z relacyi inspektorskich?! Podobne mieszkanie jak w Obidzy znajduje się w Brzeznej, gdzie na pokój dla nauczycielki przedzielono okrajkami spiżarkę dworską!!...

Znamienny objaw. Pod hasłem: Wszystko dla szczęścia gminy, ludu i ojczyzny! zawiązał się komitet przedwyborczy w Nowym Targu, w celu przeprowadzenia walki z rozdrapywaczami dobra gminnego i z burmistrzem, który niedołęstwem swojem zagrzebał gminę w biedę na długie lata. Wszyscy ludzie dobrej woli podali sobie ręce do serdecznego, braterskiego sojuszu, aby 15 i 16 bm. uzyskać zwycięstwo w zaciętej walce. Szczęść Boże! szlachetnem usiłowaniom zasyłamy dzielnym wyborcom.

Nielada apetyt! Jedna pani z. P. ofiarowała dla biednej dziatwy szkolnej w Jarosławiu 5 korcy ziemniaków i tyleż dla biednych żydów. Tymczasem żarłoczni członkowie towarz. „Moischia-Lacholim" zabrali przeznaczone ziemniaki dla nędzarzy, którzy puchną z głodu, i rozebrali je pomiędzy siebie.

Łajdactwa i nadużycia skorumpowanych urzędników miejskiego biura budowniczego w Jarosławiu, odkryte przez tamtejszy „Tygodnik Jarosławski" musiały być straszne, skoro interesowani chcieli przekupić redakcyę, wręczając współpracownikowi Tygodnika 200 kor., które po odebraniu z rąk wspaniałomyslnego ofiarodawcy przeznaczone zostały na cele dobroczynne.

Nasze przedstawienia w sprawie nadużyć ze strony budowniczych miejskich, którzy w niemiłosierny sposób drą łyka z biednego właściciela, znalazły już posłuch i zapoczątkowanie ku dobremu, albowiem jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, Rada miejska w Rzeszowie powzięła 30 listopada br. jednomyślną uchwałę, mocą której zabronionem zostało budowniczemu miejskiemu wykonywanie osobistej praktyki w obrębie miasta. Teraz przyjść powinna kolej na Nowy Sącz, Tarnów, Jarosław, itd.

Znów jeden krok naprzód. Galicyjski Wydział krajowy postanowił przypuszczać kobiety na równi z mężczyznami do egzaminu kwalifikacyjnego na urzędników gminnych, jak sekretarki, kasyerki i kontrolki, ale pod tym tylko warunkiem, że posiadać muszą wymogi zakreślone ustawą z r. 1898 t. z., że posiadają austryackie obywatelstwo, znajomość języków krajowych, są nieskazitelnego charakteru i posiadają odpowiedni stopień wykształcenia. Przez to nowe rozporządzenie, otwiera się dla kobiet nowe pole pracy. Dla pouczenia dodać należy, że wystarcza ukończona ósma klasa szkoły wydziałowej. Egzamin odbywa się w Wydziale krajowym, a przypuszczonym być można za wniesieniem podania, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa nauki, moralności i ewent. świadectwa zatrudnienia. Potrzebne są wiadomości z ustaw krajowych i gminnych na sekretarkę, wiadomość z rachunkowości, prowadzenie ksiąg, układanie budżetu i inwentarza i zasadnicze ustawy krajowe na kasyerkę lub kontrolkę. Zarządzenie powyższe powinno skłonić rodziców do zaniechania dalszego poświęcenia swoich córek na nędzny chlebuś nauczycielski.

Niezwykły dowód przychylności. Z Rudek piszą nam: Za inicyatywą nauczycielstwa tut. powiatu, pożegnany został nasz starosta p. Albin Świtalski, uczestnik powstania z r. 1863, gorący patryota, który na swoim stanowisku był prawdziwym urzędnikiem obywatelem, widzący cel swej działalności nie w macherowaniu przy wyborach, lecz w cichej a wytrwałej pracy nad dobrobytem ludu i podniesieniem jego oświaty. Odjeżdżającemu staroście towarzyszyła benderya z mieszczan i włościan, członkowie wielu stowarzyszeń i tysiączny orszak publiczności, zaś miasto było iluminowane. Był to prawdziwie niezwykły dowód, że i starosta, będący człowiekiem w całem słowa znaczeniu, może zyskać sobie przychylność ludności.

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt"! zasyłamy naszym Czytelnikom i Przyjaciołom.

Redakcya „MIESZCZANINA".

Piśmiennictwo.

Jak uświadamiać młodzież o życiu płciowem? Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia", (Czernowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena z przesyłką 35 halerzy.

Doświadczenie przekonało, że bezwiedność niebezpieczeństw, zamiast ztrzedz od błędów, przeciwnie najbardziej narażą na schybienia, właściwe ciemnocie i że najpewniejsza rękojmia pożądanego uodpornienia przeciw przyszłym zdrożnościom zawiera się w **uświadamianiu** młodzieży **zawczasu** o tem, co ją czeka w późniejszym wieku. Mimo to jeszcze i do dzisiaj zbyt wielu rodziców i wychowawców nie wie, jak wziąć się do wprowadzenia tych zasad w życie. Książeczka ta przedstawia prosty i treściwy szereg wskazówek praktycznych, roztrzygających tak żywotne pytanie i dlatego gorąco zalecamy ją troskliwym ojcom i matkom, wychowawcom i kierownikom płci obojga.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych. Nakładem Macierzy polskiej, ułożony przez Pawła Ciompę. Książka napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująco, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych; w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto-dochodowym, dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Dołączone doń wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. Książka obejmuje 13 arkuszy druku, cena 80 hal., z przesyłką 90 halerzy.

Kilka egzemplarzy „Poradnika" ma do odstąpienia Administracya „Mieszczanina".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska